

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
10 groszy

Redakcja
przy ulicy Targowej № 10.

Administracja
w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się Rękopisów
Redakcja nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach,
zabawach, przedstawie-
niach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
10 groszy

Prenumerata miesięczna.
2 kor. 50 hal., 2 marki 50
fenigów lub 1 rubla 25 k.
Z przesyłką pocztową 3 ko-
rony, 3 marki lub 1 rubel
50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po
20 hal., 20 fen. (10 kop.) za
wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar.
(50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej
umowy.

„GAZETA POLSKA” jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis
Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA”. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórze, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu,
Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 27 listopada BEZSILNOŚĆ WŁOCHÓW. DALSZY POGROM SERBII.

NA FRONCIE ROSYJSKIM BEZ ZMIANY.
BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.
NA WSCHODZIE. WIEDEN. Urzędowo donoszą:
Na widowni wojennej rosyjskiej nic nowego.
Na froncie włoskim.

Czynność artylerii i ataków włoskich zwracała się
wczoraj przeciw całemu frontowi Pobrzeża.

Wypadły na nasze pozycje na Mrzli Vrh i na po-
łudnie od tej góry częścią w walce na bagnety, częścią
przed naszymi przeszkodami odparte, wśród ciężkich
strat dla nieprzyjaciela.

Przed przyczółkiem mostowym Tolmein artyleria
nasza tłumiła każdą próbę ataku. Także pod Plava ata-
ki włoskie były bezskuteczne.

Najgwałtowniej toczyły się walki przy goryckim
przyczółku mostowym.

Pod Oslavija oddziały 22 dalmatyńskiego pułku pie-
choty odbiły krwawo sześć szturmów nieprzyjacielskich.
Równego losu doznały silne ataki na Pevma i na wzgó-
rza Podgory.

NIESZCZĘŚLIWA GORYCYA.

Miasto Gorycyja znajduje się pod trwałym ogniem
ciężkiego kalibru.

Lotnik włoski strącony.

Jeden z naszych lotników w walce powietrznej przywiódł latawiec nieprzyja-
cielski do upadku na San Lorenzo di Messa, gdzie aparat włoski ogniem naszej ar-
tylerii został zniszczony.

Na wyżynie Doberdo.

W odcinku Doberdo walka dobiegła do końca: na północnym stoku Monte
San Michele skończyła się całkowitem utrzymaniem naszego frontu bojowego; na po-
łudniowym stoku ruchy atakowe nieprzyjaciół popadły w nieład już w ogniu naszych
armat.

NA FRONCIE TYROLSKIM.

Na froncie tyrolskim poszczególne próby ataku w Dolomitach zostały uda-
remnione.

NA GRANICY CZARNOGÓRY.

W okolicy Czajnice, w Sandzaku i Nowym Bazarze położenie niezmienione.
Na Sucha planina (po zachodniej stronie Witrowicy) wojska nasze odrzuciły
Serbów ku granicy czarnogórskiej. Od czasu wzięcia Mitrowicy liczba wziętych na
południe od tego miasta jeńców wzrosła na 11,000 żołnierzy serbskich i 3,500 obo-
wiązanych do służby wojskowej osób cywilnych. Pod Prisztiną wzięto znowu 800
Serbów do niewoli. Także dalej poza frontem armii wychwytyano mnóstwo rozpró-
szonych żołnierzy.
Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NA ZACHODZIE.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na froncie bojowym zachodnim nie [zdarzyło się
nic istotnego.

NA BAŁKANACH.

Wojska austro-węgierskie oczyściły z nieprzyjacie-
la cały kraj na południe od Mitrowicy aż po odcinek
Klina. Liczba jeńców, wziętych w Mitrowicy i pod Mi-
trowicą podniosła się o 1,700 Serbów. Wojska niemiec-
kie wzięły stąd na zachód dalszych 800 Serbów do niewoli.

BUŁGARZY STALE NAPRZÓD.

Na południowy zachód od Drenicy (dopływ Sitni-
cy od zachodu) wojska bułgarskie przekroczyły ogólną
linię: Golec — Stimlja — Jezerce — Ljubeten (na zachód od
Kosowego Pola).

W rocznicę listopadową.

Rok 1830/1831 zachował w trady-
cji narodowej urok dziwnego smutku
i zarazem dziwnego piękna.

Smutny on, bo tyle szlachetnego
zapału poszło na marne, bo aż po okres
wojny dzisiejszej nigdy nie mieliśmy tyl-
le szans do wygranej, a nie umieliśmy
z wielkiej chwili skorzystać; piękny, bo
wspominek Stoczek i Olszynki pozosta-
nie na zawsze chlubną kartą w rycer-
skich dziejach narodu.

Smutny, bo tyle ułomności wydo-
był na jaw; piękny, bo tyle nieśmiertel-
nych źródeł życia polskiego otworzył na
niespożyte pokrzepienie narodu.

Smutny, bo pół rycerzy pozostało
żywych, bo tłumy niesfornych mówców
zagadły na nową niedolę żywot Pola-
ków; piękny, bo wielka twórczość poli-
stopadowa, dobytą z bolejącej duszy
pokolenia, wypowiedziała po raz pierw-
szy to, co było najtrwalszym i naisto-
tniejszym w świadomości najlepszej czę-
ści nieszczęśliwego narodu.

Jest cudna piosenka japońska, któ-
rą matki polskie powinny dziaćwie po-
wtarzać przy codziennym pacierzu.

Cudna — nie błyskotliwością formy
— ale prostotą najprostszą dla każdego
narodu prawdy.

Piosenka mówi:
„Gdyby mnie matka siedm razy na
świat urodziła, siedm razy będę gotów
umrzeć za Ojczyznę.

A gdybym ósmy raz przyszedł na
świat, ósmy raz z radością położył życie
w ofierze dla Ojczyzny.”

Odkąd zasłyszałem tę piosenkę ja-
pońską, w wyobraźni mojej kojarzyła
się zawsze ze wspomnieniem powstania
Listopadowego.

Dlaczego my wówczas nie byliśmy
takimi, jakimi być każę prosta piosenka
japońska?

Bo nie było wiary w wodzach
bojowych ani w przewodnikach życia poli-
tycznego...

Bo klócił się, jaka partya
będzie Polską rządziła — i czy konstytu-
cja przyszła ma być monarchiczna czy
republikańska...

Bo ambicje samolubnych jedno-
stek i partii rozsadziły opinię i nie

chcieli zgodzić się na jeden silny
rząd i na jedną wolę narodu!

Bo jedni wołali: Do broni! — dru-
dzy zaś w imieniu króla Mikołaja chcieli
układać się z carem Mikołajem...

Bo nawet po detronizacji Romano-
wów na sejmie warszawskim — pewna
część możnych szukała dróg do Miko-
łaja, gdyż — jak mówiła po cichu i w
listach — „jakobińscy twórcy powstania
chcą wyrzucić panów i duchowieństwo”
(list jen. Winc. Krasieńskiego)...

Bo lękano się poruszenia Litwy i
Ukrainy...

Bo nie było wiary w zwycięstwo
rozpoczętego czynu — i chciano już tyl-
ko umrzeć z honorem. A umrzeć z ho-
norem na wzór jen. Sowińskiego nie
umiano — nie umiano gotowości mło-
dych przemienić na ofiarę życiodajną
dla wolnej Ojczyzny!

Któż nie zrozumie dzisiaj owego
żołnierza, który przy nakazie złożenia
broni na kordonie pruskim zastrzelił
jen. Giełguda!

Któż nie odczuje rozpaczki Wiel-
kiego Poety, który, nie mogąc pojąć te-
go wszystkiego, co się stało, wyzwał
Boga do odpowiedzi w sławnej Impro-
wizacji!

I dziś jeszcze — po tylu latach —
nie możemy utulić dławiącej boleści,
gdy przypomnimy sobie, że wówczas
przeszło 60,000 żołnierza pol-
skiego — wskutek niewiary wodzów
i na ich rozkaz — złożyło broń:
dwa razy na granicy austriackiej, dwa
razy na granicy pruskiej... Zamiast lu-
fę karabinu skierować w serce wroga
moskiewskiego, zamiast podtrzymać w
dłoni do końca oręż niezardzewiały!

I dziś jeszcze — pojąć nie może-
my, że wojsko niepokonane opuściło poste-
runek i poszło na tłućczkę między Niem-
ce i Francuzi.

Za jakieś wielkie grzechy ogarnęła
taka okropna niewiara dusze wodzów
narodu i odebrała im wolę do
czynu i przed ziemią mogił i krzyżów
zamknęła świąty zmartwychwstania!

Dlaczego nie byliśmy, jak Sowiń-
ski w okopach Woli i jak każę być
prosta piosenka japońska?...

To dręczące: dlaczego? — powta-
rza się stałym refrenem przy rozważa-
niach nad powstaniem Listopadowym.

A jednak rocznica Listopadowa po-
została i pozostanie na zawsze jednym
z największych świąt narodu. A jednak
tragedia Listopadowa poruszać będzie
głęboko i po wszystkie czasy serca Po-
laków!

Bo widzimy w niej sąd nad samymi sobą: cnoty nasze i przewiny. Bo rok 1830/31 jest dla potomnych nauką, jak żaden inny rok wojny narodowej.

Bo — choć niema nazwiska, około którego opłotaby się legenda narodu, jak opłotła się około Kościuszki, Dąbrowskiego, ks. Józefa, Trauguta, Piłsudskiego — legenda opleciony został sam żołnierz r. 1831, ten wiarus, którego Wyspiański wyczuł tak przedziwnie w „Warszawiance”.

Bo legenda opleciono została pragnienie narodu, dobijającego się prawa, narodu, któremu Opatrzność odmówiła przewodników do walki o zwycięstwo!

Bo w tej legendzie dobijającego się praw narodu uwieczniona została nieśmiertelna idea serca polskiego, które nie spocznie, póki wolności nie zdobędzie!

* * *

Gdy od świętych mogił powstania Listopadowego przeniesiemy się duszą w czasy walki dzisiejszej, ileż potężnej — jak nakaz Boży — nauki!

Dzisiaj mamy imię Piłsudskiego, już otoczone legendą, — ale przy niem garść tylko...

Dzisiaj mamy wolę wolności u Naczelnego Komitetu Narodowego, ale przy nim nie wszystko... nie wszyscy snąć mają tę wolę...

Cóż uczyni Matka-Ojczyzna, gdy Jej dzieci wiary i woli nie mają?

Któż Jej pomoże? Któż zdejmie z Niej wieko trumny? Aby się spełniło prorocтво: „Minie dwa dni, ale trzeciego dnia wzbudzi się...” Minął jeden dzień r. 1831 — minął drugi dzień r. 1863. — Dziś trzeci dzień, w którym prorocтво ma się wypełnić!

A my — dzieci Ojczyzny — stoimy niemi — i pytamy się: Kto nam Matkę obudzi?...

Zamiast wielkim czynem wielkiej woli odwalić wieko grobowe i ujrzeć — Ojczyznę zmartwychwstającą!

Dr. Michał Janik.

WOJNA 1830 — 31 roku.

Od czasów kongresu Wiedeńskiego los narodu polskiego stał się zawistym przedewszystkiem od przyszłości zaboru rosyjskiego, stanowiącego znaczną większość dawnej Rzeczypospolitej. Nadzieje połączenia z Królestwem Kongresowem Litwy i Rusi pozwalały spodziewać się odrodzenia Polski i takiego wzmożenia jej sił, któreby dały możność samostanowienia decydowania o własnych losach. Aleksander zastąpił Napoleona, program jednoczenia ziem polskich około Księstwa Warszawskiego zmienił się na program łączenia ich wokół Królestwa Kongresowego, uważanego według traktatów wiedeńskich za państwo. Wszystko też, co bykazało rzec się tej nadziei, niszczyło wiarę w Aleksandra, wznicało niezadowolenie, niepokój, a w następstwie walkę o przywrócenie siły

prawa, konstytucji, uchwałom kongresu, marzeniom o zjednoczeniu ziem polskich w związku z Rosją.

Złudne to były marzenia. Aleksander deptał konstytucję, którą nie czuł się związanym, zdeptał nadzieje litewskie, które moralnie go obowiązywały, a pod koniec życia grozić zaczął samej istocie narodowości polskiej. Mikołaj I wyjaśniał, że poprzednik jego, dając obietnicę przyłączenia Litwy i Rusi do Królestwa, przekroczył granicę tego, co carowi wolno. A co wolno carowi, to wyrzucił Karamzin: „Dotąd prawem naszym było — ani pędzi ziemi rosyjskiej obcemu, wrogowi, czy przyjacielowi; jeżeli podział Polski był bezprawiem, to jakąż zbrodnią byłby podział Rosyi!”

Zrozumiały to dopiero Izby sejmowe powstania, rzucając w manifestie z 20 grudnia twierdzenie, że łącząc na jednym czołe koronę samodzielną i króla konstytucyjnego było potworem politycznym, który długo istnieć nie mógł i skończyć się musiał albo wchłonięciem Królestwa przez Rosję, albo rozciągnięciem jego instytucji na całą Rosję, t. zn. konstytucyjnym tegoż wchłonięciem.

Nim jednak przywódcy narodu doszli do tego przekonania, na scenę wystąpili podchorążowie z hasłem: „Zwycięzcy albo poległ!”

Padły strzały, od których zginęli naprzód jenerałowie polscy, wzywający podchorążych do składania broni. Wielki książę wymknął się podchorążym, wojska rosyjskie nie zostały rozbrojone, co więcej i po stronie Konstantego stało wielu z wybitnych Polaków.

Nazajutrz 30 grudnia dzień zastał oba oboje bezczynne. Brakło myśli i rządu, jak poprzednio świadomości. Wielki książę nie chciał walki, Polacy nie wiedzieli, co mają czynić. Mochnacki wołał, żeby z Mikołajem układać się nie z Warszawy, lecz z Wilna. Chłopiński, objawiając dyktaturę, pozostał w Warszawie z nieograniczoną nad nim władzą, pogrążając go w niemocy: młodzież, garnąca się do szeregów, odprawiał do domów, na nowe uzbrojenia zezwalać nie chciał.

18 grudnia zebrał się sejm i uznał powstanie za dzieło narodowe. Zapak, zduszony przez dyktatora, począł odzywać, posypały się ofiary, nieszczęście i włościactwo nadsyłało dary, kobiety — kosztowności, młodzież gromadnie zgłaszała się do szeregów.

Rozgniewany dyktator zrezygnował; ubłagany przez sejm, zachował godność i czekał na rezultaty układów z Mikołajem. Ten, dziękując za utrzymanie porządku, zalecał zaniechanie uzbrojeń i skoncentrowanie wojska w województwie płockiem. Żądał Mikołaja, zakomunikowanych przez Chłopińskiego, nie przyjęto, Chłopiński złożył dyktaturę, spadło nań słowo — zdrajca. Władzę objął sejm, powołując na wodza niedołężnego ks. Michała Radziwiła, ale za to jedynego, którego obiecał swą radą wspierać Chłopiński.

Nazwisko Radziwiła wywołało entuzjazm; nominację przyjęto okrzykiem: — Na Litwę! Obywatele Litwy i Rusi, nieczynni za dyktatury Chłopińskiego, opowiedzieli się w adresie do sejmiku za przystąpieniem do powstania. Na drugi dzień 25 stycznia nowe wezwanie Miko-

łaja, grożącego obaleniem Polski armiami, wywołało uchwałę o detronizacji cara.

Dwa miesiące drogiego czasu minęło na wahanii się, uchwałą detronizacyjną wypowiedziano Rosji walkę na śmierć i życie. Sejm powołał do kierownictwa walką Rząd Narodowy z pięciu członków, stąd pięciogłowy zwany.

Tymczasem armia rosyjska, która nie wahała się ani traciła czasu, wkroczyła już na Litwę i posuwała się ku Warszawie. Losy kraju zawisły na ostrzu broni. 50-tysięczna armia polska miała stawić czoło 200-tysięcznej armii rosyjskiej. Czegóżby jednak nie dokazał zapal i poświęcenie!

Dwernicki zasłaniał lewy brzeg Wisły. 14 lutego rozbił pod Stoczkiem w dzielnym natarciu dywizję jen. Geismara, zabierając mu niewolnika, jedenaście dział i dziewięć jaszczków z amunicją. 17 lutego jen. Żymirski powstrzymywał przemagające siły rosyjskie pod Kałuszynem, a Skrzynecki pod Dobrem.

19 lutego Rosyanie znaleźli się w obliczu upragnionej Warszawy. Naprzód jednak trzeba było rozgromić skoncentrowaną pod Wawrem i Grochowem armię polską. Rozpoczął się pięciodniowy okres walki. Żołnierz polski nabierał otuchy, składając przed samym sobą dowody nadzwyczajnej sprawności, w obozie rosyjskim z godziny na godzinę malała pewność siebie. Zdobyte Olszynki, prowadzące na równinę przed Pragę, decydowało o wyniku. Przez kilka dni wódz rosyjski Dybicz wahał się, Chłopiński czuwał, obudziła się w nim krew napoleońskiego wiarusa, począł ufać w męstwo żołnierza polskiego, począł wierzyć — żołnierze to odczuwali, witali go radośnie.

24 lutego zawrzała walka na całej linii. Fala za falą waliła się na Olszynkę, Dybicz miotał się, na moment osiągnął cel ataków. Porwał się Chłopiński, błyskawice szły mu z oczu, nowy duch wstąpił w omdlałe szeregi polskie. Stary wódz, nie zważając na kule, siedł naprzód, porywał za sobą, wymiatał wroga z lasku. Jeszcze jedno wysilenie! Wtem w konia, na którym siedział uderzył granat... po chwili oczom patrzących ukazał się okropny widok: pod rozterwanym koniem leżał ociekający krwią Chłopiński.

Popłoch wkradł się w szeregi. Nominalny wódz ks. Radziwiłł stał zdala od bitwy i szeptał beznadziejnie pacierze. Rosyanie zajęli pole walki. Polacy cofnęli się przez Pragę do Warszawy. Na mgnienie blaskiem oslepiającym zabłysła gwiazda powstania. Chłopiński pod koniec swego życia, przechodząc obok kopca Kościuszki pod Krakowem, miał wyrzec: — „Mógłbym mieć większy jeszcze pomnik, wystawiłby go bowiem naród wolny!”

Niestety, złowrogi los zarządził inaczej. Dybicz nie zdecydował się na przypuszczenie szturm do Pragi i Warszawy — cofnął się. Rząd Narodowy powołał na wodza jen. Skrzyneckiego; armia polska, kompletowana bezustannie, wzrosła do liczby 90.000 żołnierza, pełnego wiary i ufności w zwycięstwo. Niestety nowy naczelnik, miast podjąć dalszą walkę, rozpoczął układy z Dybiczem, a gdy ten je odrzucił, zamierzył w bezczynności. Ruszył się wtedy dopie-

ro, gdy otrzymał wieści o przygotowaniach Dybicza do przeprawy przez Wisłę i otoczenia Warszawy.

Postanowiono rozgromić oddział Geismara pod Wawrem, znieść obok stojący oddział Rosena, a następnie opłatać Siedlce i rzucić się na Dybicz.

Geisner uciekł z pod Wawru 31 marca, zostawiając na placu działa, sztandary i licznych jeńców, Rosen pod Dembem, mimo opieszałości Skrzyneckiego, stracił razem z Geismarem 9000 ludzi w jeńcu, 12 dział, 50 jaszczków z amunicją, 6.000 sztuk broni i t. p. Nie wiele brakowało do kompletnego zniszczenia Rosena, Skrzynecki atoli znowu zamierzył w bezczynności. Rosen dopędzony przez Prądyńskiego pod Igania-mi stracił znowu 3.000 ludzi, o marszu jednak na Siedlce i odcięciu Dybicza Skrzynecki nie chciał myśleć.

Wojska po znacznej przerwie uruchomiono dopiero 12 maja. W dniu 18 maja mógł zgnieść Skrzynecki 22-tysięczną armię Wielkiego księcia Michała, — zwłóczył, aż przybył z posiłkiem Dybicz i w dniu 25 maja przyprowadził armię polską o poważną klęskę pod Ostrołęką. Były szanse zwycięstwa, szaleństwo Skrzyneckiego obaliło je.

Równocześnie chylił się ku upadkowi, nie popieraną akcją w centrum kraju, walka na Rusi i Litwie. Dwernicki, wysłany na Ruś, przed przeważnymi siłami Rosyan schronił się na terytorium galicyjskie i tam 1 maja z całym korpu-sem złożył broń, dając okropny przykład innym. Wyprawa na Litwę i Żmudź, które wcześniej rozpoczęły walkę na własną rękę, mimo duże nadzieje w powodzenie zakończyły się smrotnym przejęciem na terytorium pruskie i złożeniem broni. Giełgud, wódz walki na Litwie, padł od strzału podkomendnego, wzburzonego tą zdradą. Część jeno armii litewskiej pod Dembińskim przedarła się bohatersko ku Warszawie.

13 czerwca umarł nagle wódz rosyjski, Dybicz — należało to wyzyskać. Niestety zamiast walczyć, rozpoczęto politykować i szukać winnych nieszczęścia. Skrzyneckiego pozbawiono dowództwa, objął je jen. Dembiński, wstawiony odwrotem z Litwy. I teraz atoli nie ruszono do walki. Podejrzujący zdradę, lud warszawski w dniu 15 sierpnia wywieszał poaresztowanych za niedołęstwo jenerałów. 17 sierpnia sejm oddał władzę niemal dyktatorską Krukowieckiemu, który chciał zwyciężyć układami. 5 września armia rosyjska otoczyła Warszawę, Krukowiecki nie myślał o jej obronie. 8 września nastąpiła kapitulacja.

Tryumf rosyjski mógł się zakończyć porażką. Nowy wódz rosyjski, Paskiewicz, dysponował 80 tysiącami wojska, z czego wyprowadzić w pole mógł zaledwie 50 tysięcy. Armia polska miała jeszcze pod bronią 70 tysięcy, a obok tego pomoc w ruchach na Litwie i Rusi, ogołoconych z Rosyan. Ale dowództwo polskie opuściło bezwładnie wodze, duch rycerski uleciał bezpowrotnie; jen. Małachowski, obrany wodzem, ustąpił miejsca Rybińskiemu, ten niebawem Umińskiemu, ten znowu Rybińskiemu. Cofano się ku granicy pruskiej.

16 września w „Gazecie Narodowej” wzywał Mochnacki do opamiętania się. Cóż nam przeszkadza przedłużyć bój

WACŁAW ORLA.

W noc listopadową.

Noc jesienna, listopadowa... Wicher szalonym pędem dmie od Warszawy, w poświście jego słyhać rozkaz: już czas... już nadszedł czas. Hej! dorocznym zwyczajem, budźcie się z mogiłnego snu i z oparami mgieł jesiennych pływajcie ku górze, ponad Warszawę, w wszyscy, których mogiły na polach Grochowa, Stoczka, Dembego, Ostrołęki, Woli... Pobudka gra... na zbiórkę... na zbiórkę... Oto tam czekają was wasi wodzowie ze sztabem, gdyż dziś wielka rocznica nocy 29 listopada. Wicher dmie, szaleje, krąży wśród bitewnych pól; skupia mgły i siłą potężną pcha je ku górze, ku Warszawie... Płyną w mgłach pułki za pułkami. Piechota, artyleria, konnica, oblężniemiem koliskiem otaczają wodzów, a przed nimi na białym koniu siwy pędzi chorąży ze sztandarem z Orłem Białym... Pędzi z okrzykiem: Pod tym sztandarem umieraliśmy za wolność, pod tym znakiem umie-

rać będą za nią nasi synowie, wnuki i prawnuki... Precz z Moskwą... Precz z carem ciemniejącą.

Szły lata za latami... corocznie nad stolicą w noc listopadową, na czele pułków pędził siwy chorąży i obwieszczał mus śmierci na polu walki za wolność Polski...

Szły lata za latami w martwej ciszy. Coraz bardziej zwiększał się zastęp tych, co przywykli do carskiej obrozy, co syty spokój niewolników przekładali ponad walkę z ciemniejącą, co jak stado oszalałych ze strachu zwierząt skupili się koło sztandaru z napisem: „Precz ze złudzeniami!”

Szły lata za latami... W rocznicę listopadową zbierają się pułki, sztab i wodzowie... pobudka gra coraz wolniej... jedzie chorąży stępa, ze zwieszoną głową z chorągwią wzdłuż drzewca opuszczoną i szepce: „pogodzili się z losem”. Pobudka gra coraz ciszej... coraz ciszej...

Nagle powiał wicher ze wschodu i przyniósł głuchy pomruk strażów armatnich. Spiał konia chorąży z pędem wiatru pomknął ku wschodowi. Baczność! krzyknęli wodzowie. Pędzi mgławica ze wschodu, a z niej wyłania się siwy chorąży, ze sztandarem z Orłem Białym, wzniesionym w górę. Wodzowie! tam bój narodów! Car, jego zbiry i wojsko rozbite ucie-

kło za Bug. Tam biją się nasi — Bili się w setkach już bitew, a chwałę ich głoszą pola bitewne Krzywopłotów, Łowczowska, Dębina, Nadwórnej, Mołotkowa, Rokitnej...

Tam na tych polach szli na śmierć z okrzykiem: Precz z carem! Niech żyje Polska wolna i niepodległa!

Za nami, dzieci! krzyknęli wodzowie... za Bug... za Bug — Pomknął naprzód chorąży; sztandar z Orłem Białym rozwinął; za nim mknę sztab, wojsko i wodzowie...

Niech żyje Polska! — zagrzmiało na ziemi, śród huku armat.

Niech żyje Polska! — zagrzmiało nad bojowiskiem w obłokach.

Na białym koniu siwy chorąży powiewał olbrzymim sztandarem z Orłem Białym i błogosławił nim, idące w bój pułki legionistów... Sztab, wodzowie i wojsko otoczyło go kołem... Patrzcie, wodzowie, patrzcie, stare wiarusy, te dzieci w szarych mundurach — to wojsko polskie. Patrzcie, jak idą pod ogniem morderczym na Moskala. Wiedzcie, w tej olszynie cma moskiewska, otaczają rzędami ją rowy i druty kolczaste. Hej, dzieci polskie, w szarych mundurach... idziecie na śmierć pewną... Idą... idą... nie pytają. Jezus Maryja! Takeśmy podchodzili pod Olszynkę grochowską. — O, patrzcie! dopadli rowów i kują Moskala bagne-

tem. Chryste! ułani w czapkach wysokich pędzą ku rowom — Toć to Somosierra...

Wzięli... wzięli Olszynkę... Ha psiakrew! Moskal cofa się w popłochu...

Bój skończony... wracają z pieśnią: „Hej, strzelcy, wraz! nad nami Orzeł Biały...” pieśń mknę ku górze i łączy się z pieśnią tych, co padli za wolność na polach Grochowa, Dembego, Ostrołęki, Woli...

Noc listopadowa, ciemna, chmurna. Niosą ku mogiłom tych młodych bohaterów, co przed chwilą padli za wolność ojczyzny. Mogiły rosną, jedna za drugą. Ze sfer górnych, otuleni mgłą jesienną, na bojowisko opadają cicho zastępy wiarusów 30-go roku.

Wokół mogił idzie wojsko, sztab i wodzowie, a na czele ich jedzie siwy chorąży ze sztandarem z Orłem Białym.

Pobudka gra... idą wokół miarowo, po-

stawnie. Salutują mogiłom... Trzykrotnie siwy chorąży pochylał przed mogiłami sztandar z Orłem Białym, składając hołd pradziadów bohaterskim prawnukom...

krwawy? Alboż to młoda nasza nie rażna?... Czyż nam zbywa na spręcie wojennym? Mamy huczące działa... mamy gęste lasy i puszcze... a w tej Polsce rozległej, bujnej, niezmiernie... żadnego kroku uczynić nie zdołamy, żebyśmy nie spotkali to rodaków, to współzemiannów, pragnących dzielić nasze zamiary i niebezpieczeństwa. W rodzinnej ziemi jesteśmy, w swoim kraju, między swoimi... Nie dokonali Rosjanie wszystkiego wzięciem stolicy. Nie mury i pałace, ale serca polskie są ogniskiem naszej świętej sprawy...”

Próżno! W tej twierdzy był wróg najgorszy: bierność i niewiara w naród.

5 października na ziemi zaboru pruskiego rozległa się komenda: — „Stój! składaj broń!” Padały z głuchym łoskotem karabiny, a żołnierz zakrywał twarz, by ukryć łzy, spływające po twarzy.

Dr. Tadeusz Kupczyński.

Znaczenie dzisiejszego święta.

Obchód wojny z 1831 r., jaki w dzisiejszym dniu urządzają dwie dzielnice Polski jest świętem narodowym szczególnie ważnym, ponieważ święcimy je czasu wielkiej wojny, o którą modlił się dla narodu Adam Mickiewicz. W Królestwie nawet myśleć nie było nam wolno dotąd o podobnym święcie. Pierwszy raz od lat 84 możemy hołd czci i słowa wspomnień posłać ceniom bohaterów.

Dlatego obchód obecny nosi cechę wyjątkową. Nie jest on martwą formułą, zdawkowym obyczajem, zewnętrznym obowiązkiem — ale demonstracją narodową. Kto dnia dzisiejszego święci historyczny dzień czynu Belwederczyków, ten zarazem świadczy, iż godzi się na porw onej młodzieży, której serce ogniste jest sercem narodu — i dzisiaj także. Bowiem szóstego sierpnia 1914 r. wstali spadkobiercy Wysockich, Mochnackich, Lelewelów, Czartoryskich, Sowińskich i poszli na wojnę z Rosją. Kto czci tamtych z przed lat, ten czci zarazem i tych, co walczą dzisiaj o Niepodległą Ojczyznę.

Ożyły groby żołnierzy na pobożowskich Stoczkach, Grochowach, Ostrołkach, Igań, Warszawy, poruszyły się w trumnach królewskie truchła Czartoryskich, Lelewelów, Prądzyńskich, a serca ich w kamiennych grobach uderzyły życiem wiecznym. Nie zapomniał krwi ich sucho przelanej naród, nie zaprzeczono ich wielkiej myśli, nie pominięto milczeniem nauki, zawartej w ich życiu: prawnik zrozumiał słowo tradycji polskiej, alfe i omegę mądrości narodowej i polityki polskiej: „niemasz zgody między Polską a Rosją” — i ruszył na wojnę z Moskalami.

Dzisiaj, święcąc pamięć wojny 1831 r., dokonujemy wielkiej sprawy nawiązania myśli współczesnej narodowej z myślą przeszłości. Dokładamy świeży pierścień złoty do łańcucha tradycji, który spaja pokolenia z pokoleniami, wiek łączy z wiekiem i spręża to, co jest żywotem narodu. Każdy naród żywy ma w budowie swojej nietykalne rusztowanie, dźwigające wieczyste ściany gmachu. Są to jakby zaklęte słowa tajemnicy, którym nie wolno się sprzeniewierzyć pod przekleństwem niebytu. Kto owo rusztowanie usiłuje naruszyć, ten wyrzucony jest poza krąg rodziny, a imię jego na wieki nosi haniebne piętno zdrady. Tak było z Targowicą, z ostatnim królem polskim i z wszystkimi, którzy stawali w poprzek woli narodu.

Ks. Adam Czartoryski, uległszy w młodości czarom północnego smoka, ciężko odpokutował w duchu odstępstwo, które dopiero w r. 1831 i na gorzkim wygnaniu opłacał. I Wielopolski, że się od ducha narodu odstręczył, odrzucony został żywiołowym pędem powstania 1863 r., aż legł zdruzgotany, nieszczęsnym, tragicznym upiorem dla tych, co dufni w ograniczony rozsądek krótkiego doświadczenia, ośmielają się stawać wbrew duchowi narodu, który wiedzę i znajomość dróg i dążeń cel posiada w swem wnętrzu, pokazując że tylko albo całemu narodowi w chwilach dziejowych albo wybranym jednostkom, poświęconym na męczeństwo przywództwa narodowi polskiemu.

Czasu wojny obecnej toż samo widzimy. Ci, co z Rosją paktować chcieli,

li, są pobici; ci, co nas sprzedać chcieli kłamstwem w imię kłamstwa, odrzuceni są. W miarę rozwidniania się toku spraw, dostrzega naród, iż na manowce był wdzony, a przyszłość dokumentami krwawej doli milionów polskich cierpiących w Rosji na wygnaniu i tych setek tysięcy, co jeszcze dźwigają karabin rosyjski, pokaże i udowodni, że oni, co zgodę z Rosją głosili, straszliwie zblądźli, że ci, co nie budzili w narodzie buntu przeciwko Rosji, a nawet sami go dusili, zbrodni dopuszczali się. Już dzisiaj ukarani są niemilosierdzie, bowiem, gdy my na ziemi polskiej błogosławimy pradziadów, co przeciwko Rosji walczyli — oni tam w Moskwie i Petersburgu muszą przed wrogiem kryć myśli, ażeby zandarm nie dojrzał, iż gdzieś na dnie serca ich odezwał się może pogłos, idący z kraju, pogłos święta narodowego, w którym czcimy tych, co wojnę wydali Moskwie.

Gdy w Warszawie powstaje polska wszechnica, Rosja wpada w szal wściekłości z tego powodu a oni, co nas z Rosją godzić chcieli, muszą udawać, że tej wściekłości nie widzą, muszą jej może przyklaskiwać.

Tak logika dziejów karze tych, co się ośmielili naruszyć odwieczną prawdę narodową polską, iż między Polską a Rosją niemasz zgody... aż się czasy dopełnią, póki się formy współzycia narodów do ena nie odmiennia, póki wolność, prawo i sprawiedliwość nie przestaną być łgarstwem, demoralizującym ludzkosc, ale życie narodów, państw, ludów, klas, jednostek przepojone będzie w rzeczywistości temi prawdziwymi, świętymi zasadami. Póki się to wszystko nie stanie — a czas ten ginie gdzieś w otchłaniach nadziei i wiary — kardynalna ostoja prawdy polskiej jest i będzie, iż między Polską a Rosją niemasz zgody.

Uświęceniem tej prawdy jest dzisiejsza uroczystość. Święcąc ją stwierdzamy, że jesteśmy członkami rodziny polskiej, której praszczur Bolesław Chrobry wbił słupy graniczne w Dnieprze, której synowie najukochańsi dzisiaj: — Piłsudski i Jaworski — orężem i myślą wojnę prowadzą przeciwko najeźdźcy wschodniemu. Czczymy dzisiaj Stefana Batorego, Żółkiewskiego, Konfederatów barskich, Legiony Dąbrowskiego, r. 1831 i r. 1863, oraz dzień 6 sierpnia i 16 sierpnia 1914 r.

Kto z tych, co dzisiaj sławią wojско polskie z r. 1831, wyobraża sobie, że nie sławi zarazem wojska polskiego z 1914 — 15 roku, ten nie sięgnął jeszcze prawdy narodowego sumienia, a myśli swe oddał na zabawę adwokackich wykrętów, zaś serce na burzę wewnętrznych sprzeczności. Lecz takich, między tymi, co w dzisiejszym święcie biorą szczerzy udział, niema. Dlatego obchód dzisiejszy jest dalszym krokiem ku zespoleniu narodu polskiego, rozdartego od półtora wieku.

Zygmunt Kisielewski.

Głos ziemi.

Obecnie Legiony nasze walczą na Wołyniu, w okolicach Rafałówki i Czartoryska. Rafałówka należała do r. 1831 do rodziny Olizarów, która w tych stronach posiadała wspaniały zamek i piękne włości. Ponieważ kasztelan i Senator z czasów Królestwa kongresowego hr. Narcyz Olizar należał do organizacji powstania wołyńskiego i był jego kierownikiem, został aresztowany, długo był więziony, a dobra jego skonfiskowano, zamek ręka barbarzyńcy zrujnowała. Hr. Olizar zostawił po sobie pamiętniki z czasów powstania listopadowego. Jest to opis usiłowań stworzenia wielkiego ruchu powstaniowego na Wołyniu, nie udanych z powodu ośpałości panów, co „w stolicy palili cygara”. W książce Olizara znajdujemy wiele uwag i ciekawych obrazów z r. 1831. Myśl niżej przytoczoną podajemy, jako że brzmi ona niby głos ziemi, mówiący do naszych współczesnych żołnierzy polskich, co dzisiaj walczą w tych stronach Polski, gdzie lat temu 85 walczył Olizar. O nich i do nich też wylącznie można zastosować dzisiaj słowa senatora polskiego i powstańca:

„Niechby wszystkie rządy świata cywilizowanego pomne były na tę prawdę, poświadczoną tylu pamiętnymi przykładami, że dopóki zostanie w nas technienie życia, dopóty nie przestaniemy być Polakami, zawsze Polakami! Nigdy Rosjanami! Nie zmieniaj nas ani traktaty, ani ukazy, ani dyplomacya, ani au-

tokracja, ani podstęp, ani siła. Polska należy do Polaków, wydarto nam ją, zwróć ją nam ją, albo ją odbierzemy, jeśli nie my, to nasze dzieci. Wydrzemy ją, albo w tej pracy zginie my! Trzeba się spodziewać peryodami rozlewów strumieni krwi; dopóki ta pływac będzie w naszych żyłach, dopóki nasze plemię w całości nie będzie wytępione, dopóki sprawa naszej ojczyzny sposobem prawnym nie będzie rozsądzona. Nasz kraj jest naszą własnością, upominamy się o nią. Trybunał, któryby przysądził rozbójnikowi rzecz zrabowaną, byłby wzgardzony, ścigałoby go publiczne przekleństwo. Zasady sprawiedliwości między ludźmi pojedynczymi są te same, co pomiędzy narodami. Byt i własność narodu, to jest kilku milionów rodzin, są równie święte, jak prawa człowieka.”

Cienie Olizara, Worceła i Różyckiego, tych powstańców wołyńskich przeciwko Rosji, radują się oto w te dni narodowych wspomnień, widząc legionistów naszych idących po latach 85 krwawymi szlakami, tymi samymi, kędy oni chadzali przeciwko śmiertelnemu wrogowi z Północy.

Pamiętniczek Wacława Fanti, żołnierza z powstania listopadowego.

Uprzejma grzeczność oddała nam w ręce manuskrypt bezpretensjonalnego pamiętniczka, który kreśli niedługie chwile służby, a potem dłuższy czas jeństwa, powstańców z Kieleckiego z r. 1831. Ponieważ kreśli losy niejako najbliższych naszych rodaków, podajemy niektóre wypiski:

„13 sierpnia 1831 r. Wacław Fanti, Józef Skalski i Napoleon Rzewuski wyszliśmy z Miedzianej Góry od Kielc. Z Kielc poszliśmy drogą ku Zagdańsk koło Słupów granicznych. Od Słupów do Suchedniowa i tam stanęliśmy w nocy 14 sierpnia. Z Kielc odprowadzali nas żony z płaczem i oboje Rzepeccy aż do nowej rogatki za miasto.

14 sierpnia z Suchedniowa poszliśmy z górnictwem, hutnictwem, strzelcami celnymi i strzelcami krakowskimi koło Wołowa przez Blizin, Nowiny i Odrowążek do Kopciów i tu nocleg obozowy pod wioską.

15 sierpnia z Kopciów przez Sałas do Samsonowa; stąd Rzewuski pojechał do Cierchów, a Skalski do Kielc. Z Samsonowa przez Bartków, Zagdańsk do Występy i tu nocleg obozowy. Z Występy do Suchedniowa i tu nocleg na rozstawionych czatach przy gościńcach. Z Suchedniowa na Parszów, Marcinków po Mierca i tu spoczynek obozowy. W Parszowie z 16/17 staliśmy na czatach rozstawionych. Z Mierca wymarsz nocny, nad ranem koło Wierzbicy, przez Rudę, Chomentówek i Dąbrówkę i tu spoczynek obozowy. W tym dniu wzięła jazda 6-ciu dragonów rosyjskich do niewoli pod Kowalą, a w Dąbrówce dwóch.

19/20 sierpnia z Dąbrówki przez Skaryszów i tu popas obozowy, gonitwa z dragonami. Z pod Skaryszowa lasami pod Wojsławicę, gdzie na trakcie do Radomia idącym Gedroyć kapitan do 100 powozów spalić kazał i woły zabrał. Nocleg obozowy w lesie.

20/21 sierpnia nocleg pod Wojsławicami nieszczęśliwy, bez żadnej ostrożności był zachowany, pomimo zanoszonych do Gedroyć uwag z bliskiego położenia od gościńca i małego lasu. O 4 godz. rano po wytrzymaniu ognia z ręcznej broni w rejteradzie, przez wojska rosyjskie zewsząd obkoczeni, do niewoli wzięci: kapitan Gedroyć, Kamienobrodzki, Szuman, Wasikiewicz, Fanti, Skalski, Aleks. Pollini, Turski, Kmita, Mieszkowski, Owsiany, Koźmian Henryk i Chmielowski, górnicy, hutnicy, strzelcy celni i z pospolitego ruszenia do 90 ludzi, reszta uszła szczęśliwie.

I tegoż dnia do Radomia z 4-a pułkami odprowadzeni, w tym dniu po wysłuchaniu krótkim wyprowadzeni za kołszary za miastem, napowrót przez miasto przeprowadzeni, do obozu za miasto pod dozór oddani.

22 sierpnia z Radomia pod eskortą jednego szwadronu dragonów wysłani na podwodach do miasteczka Zwolenia i tu nocleg w austrii. Przy drodze blisko placu bitwy spotkaliśmy porucznika od strzelców Plehna do niewoli

wziętego. Z Zwolenia pod tą samą eskortą za Wisłę transportowanie i o pół mili od Kaźmierza w Bateria nocleg. W dniach 22 i 23 sierpnia deszcz przemoczył nas do nitki, a w Bateria pamiętna niegodziwa kolacya rosyjskiego gotowania, pod nazwiskiem przekrasne kuszanie. Z Bateria przez Kaźmierz, Wawolnicę do Tomaszowie na trakcie lubelskim pod eskortą transportowani i tu nocleg w karczmie. Z Tomaszowie przy tej samej eskorcie transportowani do Lublina i tu na odwachu na piętrze nocleg. W Lublinie znaleźliśmy ks. Krzyżanowskiego rektora seminarium i Matuszkiewicza kupca, starających się o nasze wygody i odzież. Byli to dla nas anioły pokoju przez czas naszego pobytu, tudzież subiekt Matuszkiewicz Wilczyński, znoszący różne dary. Porucznik dokuczający Czulkow.

26 sierpnia w Lublinie rasztąg, liczne odwiedziny dam lubelskich i uprzejme ich traktowanie. 27 sierpnia w Lublinie rasztąg. Podobnie liczne odwiedziny dam i obywateli i widzenie się z byłym generałem Bonieckim i jego płacz. 28 sierpnia w Lublinie rasztąg. Odwiedziny generała rosyjskiego Kuzminowa i darowanie 4 butelek wina.

29 sierpnia z Lublina transportowani pod eskortą 60 dragonów do Piasków lubelskich. W Piaskach na noclegu uciekł burmistrz z Wierzbicy do niewoli wzięty, wyniósłszy na dwór wodę z wanieczenką, w której Plehn nogi moczył.

30 sierpnia z Piasków przy tejże eskorcie do Krasnego Stawu i tu nocleg w koszarach na tapczanach. Tu nam dali obiad godni obywateli. Stankiewicz i Rębecki. Z Krasnego Stawu przy tejże eskorcie do miasteczka Wojsławic, dziedzicznego J. W. hr. Poletylo, której córka z komisarzem i żoną nazajutrz rano odwiedziła. Tu zastaliśmy pannę Górską do niewoli wziętą. Z Wojsławic do miasta Hrubieszowa przy tej samej eskorcie i tu nocleg na odwachu na piętrze — i tu już przyjmowania obywatelskie skończyły się. Miasto gałgan, komisarz obwodowy Kuczakiewicz z Zamocia...

5 września do miasta Lucka przy tejże eskorcie i tu nocleg. Ucieczka Plehna i Przedzymirskiego, złapanie, zbieg i pokłuci. Odwiedziny generała majora Bałbukow, obywateli: Zielińskiego, prezesa Pruszyńskiej, Lipskiej, Steckiej i Gieszkowskiej, które nam kolację i śniadanie, tudzież 2340 złp ofiarowały ze składek...

Od 27/9 — 24 października pobyt w Kijowie i w tym samym domu. W dniu 27 września poodbierano nam pieniądze, jakie kto miał, pod pretekstem, żeby kupując co, kupcy nas nie oszukiwali... W dniu 13 i 17 października przyniesiono nam od J. W.-ej Rościszewskiej koszule, chustki do nosa, kaftanki, gatki. W dniu 19 października podobnie od J. W. Podhorskiej kozuch, buty, rękawiczki.

31 października w Nijynie dowiedzieliśmy się o wyszłym manifestie cesarza, którego jednak nie czytaliśmy, że wojna z Polakami już skończona.

Jeńcy zostali z kolei wyprawieni do Syberyi, gdzie spędzili cały rok 1832.

„Dnia 13 maja 1832 dowiedzieliśmy się z gazet o Statucie organicznym dla Królestwa Polskiego wydanym — i różne stąd wieszczby najrychlejszego nas z niewoli uwolnienia...”

Dnia 21 maja pomiędzy 9 i 10 wieczorem Piotr Kiekiernicki pułkownik 1-go pułku strzelców pieszych zastrzelił się w swojej kwaterze, a dopiero 22 maja o 9 rano do niego drzwi wybito i przekonano się o jego śmierci. 23 maja pom. 9 — 10 godz. rano pochowano ciało blisko drogi od Wiatki do Słobódzka idącej. Przytomni pogrzebu byli: Iwan Iwanowicz Martins horodniczy Słobódzka, Jerzy Szuman, Michał Kamienobrodzki, Jan Wasikiewicz, Józef Skalski, Wacław Fanti, Ludwik Ratomski, Bobelecki, Kołaczkowski, Aleks. Soldenhoff, Witalis Jelski, Tatarowicz, Paszkowski, Szamowski starszy, Turski, Aleks. Pollini, Nagrodzki, Fagowski, Koldowski, Kołdyński, Ciesielski, Wężyk, Werbusz, Samborzecki. Nie byli dla słabości zdrowia: Orzelski i Wiktor Slaski, dla lenistwa Szaster, a dla zatrudnień tańców dla Rosyanek Rudolf Slaski, Henryk Koźmian i Stanisław Dotkiewicz, który będąc w drodze do Omska, misze mu były pożegnania z Rosyanami, jak ostatnia usługa dla wiernego syna Ojczyzny. I nie był Mroczkowski szpieg i zdrajca swych rodaków...

8 czerwca z Utajaska do miasta gubernialnego Permy i tu nocleg u Włocha Devotti. Miasto to leży nad rzeką Kama. Tu są w niewoli jenerałowie: Bogusławski, Turno, Müller i Jagmin, tudzież obywatele z Wołynia i Podola: Hieronim Jarkowski, Ignacy Rokicki szef, Antoni i Tomasz Czarkowscy, Stanisław Tyszkowski, Stanisław Denisko, Ksawery Sabatyn, Ludwik Sobański, Paweł Kotlubaj, Paweł Prawosadowicz, Feliks Ciszewski, Aleksander Zaleski...

20 grudnia widzenie się zastanowienia godne z rozsądnym i języki posiadającym w Togile posielem Dołhorukim, pochodzącym z rodziny książąt, z którym w rozmowach rzetelną do nasycenia miałem rozmowę do 2-jej po północy...

21 maja 1833 doktor Podarewski przybył do nas rano na naszą kwatery z powinszowaniem powrotu naszego do domu i z oświadczeniem, że wolni jesteśmy. Był w ten czas i Skalski, Polini i Szuman, jeszcze leżeli na pościeli i w tym momencie z radości i dziwnych uczuć nie wiedzieliśmy, co mamy robić i co się dzieje z nami...

LEON RYGIER.

Pieśń liści jesiennych.

W wichrowym słońcu
tańczące liście,
skąd wy, czerwone ptaki?
Skąd wy, o cienie,
tak nieznużenie
w pustynie mknące szlaki?

Z jakiego drzewa
pada ulewa
tej smutnej krwi jesiennej?
Dlaczego, po co
skargą sierocą
jęczy tak wiatr bezsensy?

I oto słysze,
jak się kołysze
pieśń — szloch nad zagonami,
i zmienia pola
w harfę Eola,
gdzie wichry są strunami...

„Tam, tam, daleko,
nad szarą rzeką,
stoją pnie drzew tych czarne,
skąd oderwane,
wicherą gmane,
lecimy, sny ojiarne...

Tam, w Belwederze,
jasne i świeże,
żyliśmy, patrząc w słońce...
Przy białym murze
kwitły nam róże,
jak usta dziewczę gorące...

O słodkiej wiosnie
echa miłośne
szemrały dookoła...
król, cudne panie,
jaśni dworzanie
brali nasz cień na czoła...

W zmierzchu, szaleń chory,
płochy amory
muskaly nas skrzydłami...
W noc księżycową
oddania słowo
kryło swój wstyd pod nami...

Nimf śnieżne łona,
pieśń upojona,
szal, rozkosz, zachwycenie —
wszystkie te cuda,
jak smu ułuda
wsiąkły — w jesienne cienie...

Władca surowy
obcemi słowy
strach niecił w Belwederze —
a my, tęskniące,
za zgasłym słońcem
szepotaliśmy pacierze...

Aż przyszła blada
Noc Listopada,
zabłyśły w mgle pałazę;
mrok okrył szary
ludzi, czy mary,
słychać znów słowo — nasz!

Czyż wiosny młoda
wraca uroda,
czy dawna krasa wstaje?
Blask jutrzni złoty
po dniach tęsknoty
czy zbudzi martwe gaje?

Płonne nadzieje:
wiatr mroźny wieje,
wzmaga się zawierucha —
i szeleszczące
liście wędrujące
chłonnie noc czarna, głuchall!

O skargo, drżąca
w nocy bez końca,
ukój się, ukój wreszcie!...
Liście jesienne,
widma płomienne,
w bliski już maj uwierzcie.

Te, co zdeptały
płaszcz waszej chwały,
wasze wiosenne szaty,
skarane srodze,
w niesławnej trwodze
pierzchy na północ katy!

Na losów szali
jak krew się pali
liść Nocy Listopadowej —
i on przeważy
zbrodnie mocarzy,
bo święty jest, jak grosz wdowy.

Przy białym murze
zakwitną róże,
jak usta dziewczę gorące —
i w Belwederze
znów liście świeże
żyć będą, patrząc w słońce...

Łazarz narodów.

Pod tym tytułem warszawski „Dziennik polski“ drukuje artykuł, zwracający się z oburzeniem przeciwko tym, którzy wobec całego świata przedstawiają nas usiłując jako nędzarzy, którzy nic innego nie mają w tych wielkich czasach do powiedzenia, jak tylko jęczeć zbraczno: chleba, chleba! My, którzy drwimy z napuszonej „godności“ neutralnej Warszawy, my, którzy gardzimy „leżką patryotyczną“ Siedleckich, my, którzy od samego początku wołamy: „narodzie, budź się!“ z serdeczną przyjemnością czytamy słowa, potwierdzające prawdę naszych słów. Już teraz żaden śmieciarz dziennikarski, który dla efektu albo dla pełnej zdrady polityki neutralności, chciałby rydwanu narodu idącego ku niepodległości zamienić w dryndę, zbierającą szmaty litości świata, nie będzie śmiało kopać pod nami dołków, insynuując, iż jesteśmy obojętni na doł ludu polskiego, cierpiącego z powodu wojny. Znamy niedolę biedy i pragniemy jej ulżyć, lecz nade wszystko myślimy o losach narodu, który przez 1½ wieku znośił nędzę okropniejszą nad wszelkie inne nędze: nędzę niewoli.

Oto co pisze „Dziennik polski“:

„W stolicy jednego z państw skandynawskich, w sali publicznej, staje przed międzynarodowym zgromadzeniem arystokratka polska.

Opowiada o Polsce, o bohaterskiej jej historii, o czasach jej wielkości, o jej męczeństwie... Opowiada, co Polska uczyniła dla Europy i dla całego chrześcijaństwa. Wspomina o bohaterach polskich, o wieszczach polskich, o Chopinie, przez którego „Marsz żałobny“ naród cały łka po utracie wolności. Dowodzi prawa do życia narodu męczenników, ukrzyżowanych moralnie i fizycznie. Maluje straszliwe obrazy uchodźców polskich, tułających się po lasach, ginących na obczyźnie, umierających gromadnie dzieci... płonących miast... rodzin rozłączonych...

Wygłasza wielki hymn do ojczyzny. Lec wśród łez przebyłska uśmiech: „Polska umrzeć nie chce“. Fale krwi i łez nie zdołają zagasić wiary naszej w jej przyszłość. „Pomóżcie nam tylko, na miłość Boską! Dawajcie na ręce tej drobnej, żałobnej jałmużnicy, co prosi za Polskę!“

W skarbonkach, ustawionych przy wyjściu ze sali, zebrano po onym hymnie do ojczyzny na rzecz ofiar wojny w Polsce... 415 koron.

Taki mniej więcej opis kwesty hr. Ledóchowskiej, delegatki do krajów skandynawskich komitetu polskiego w Szwajcarii, znajdujemy w dzienniku kopenhaskim „Berlingske Tidende“.

Musi być prawdziwy. Wiemy, że inicjatorzy komitetu szwajcarskiego, wódzowie narodu, gorliwie kwestują w ten sam sposób, obnosząc po świecie naszą nędzę. Czytamy o ich pielgrzymkach i — wstyd czoła nam pieleni. Czyż

rzeczywiście takimi już zostaliśmy nędzarzami, że zebranie wśród narodów obcych uprawiać musimy?

Gdyby ci, co tak wymownie od obcych pomoc nam wypraszają, wrócili tu, do kraju, i tu akcyę rozpoczęli; gdyby umieli przemówić do serc polskich — z pewnością większe sumy, niż wybrane korony, franki i dolary, dałoby ci, co w Warszawie zapełniają teatry i kinematografy, cukiernie i kawiarnie; ci, dla których handle i sklepy wystawiają skutecznie przysmaki zbyt kosztowne.

Na opatrzenie nędzy naszej stać nas jeszcze samych, abyśmy tylko o uboższych pamiętać i z nimi dzielić się chcieli!

A hetmani i wodzowie narodu, co za nas orędują, niech głoszą przed światem, niech głosem wielkim i niemilkającym wołają, że Polska Łazarzem jest narodów, ale nie tym, co u progu bogacza leżąc, czeka na okrucy z ich stołów, jeno Łazarzem tym, co z pod kamienia grobowego z martwych powstaje!

Rom.

KRONIKA.

LOS Y LOTERYI KLASOWEJ

V LOTERYA

Ciągienie 1. 14. i 16 grudnia 1915

110,000 losów 55,000 wygranych

1/8 K 5 — 1/4 K 10 — 1/2 K 20 — 1/1 K 40

dla każdej klasy. Poświadczenie i plan urzędowy przy przesyłce losu. Zamówienia kartą pocztową u firmy: **LEONARDO LEWIN, WIEN I, Wollzeile 29.** Adres dla depesz: „Glückshand“

LEON LEWIN WIEDEN WOLLZEILE 29.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-iej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Straty Legionistów śląskich. Kompania śląska Legionów Polskich, czyli 2 w III pułku, walcząca od niedawna w drugiej brygadzie na północnym terenie, poniosła w ostatnich zwycięskich bitwach nad Styrem bardzo bolesne straty.

Polegli: Jan Łysek, porucznik, komendant kompanii śląskiej, nauczyciel ludowy, w ostatnich czasach przed wojną kierownik szkoły polskiej T. S. L. w Jaworzu; Gabryel Martinek, plutonowy, absolwent gimnazjum polskiego w Cieszyńcu; Jan Cieśla, plutonowy; legioniści: Leon Seidler, Jakób Brosz Józef Grycz, Stanisław Słowik i Jan Stojek.

Ranni: Henryk Brykałto (po raz drugi), Jan Liberda (po raz drugi), Jan Kubica, Józef Synowiec, Rajmund Niemiec, Karol Śmigaj, Szymon Budzioch, Robert Gazda (podobno zmarł skutkiem ciężkich ran).

Cześć pamięci tych wiernych synów ziemi śląskiej, którzy polegli śmiercią bohaterską w obronie ojczyzny polskiej! Cześć!

Odniesienie legionistów przez cesarza Wilhelma. „Ziemia Kielecka“ donosi: „Ataki Rosjan na froncie wołyńskim załamały się o mężny opór wojsk sprzymierzonych. Na tym froncie znowu odznaczyły się nasze Legiony, na cześć których wzniosły wojska niemieckie trzykrotnie „hurra“, z polecenia cesarza Wilhelma, uznającego ich bohaterstwo przez wyznaczenie im także 40 krzyżów żelaznych, najwyższą dekorację za męstwo. Będą to pierwsze dekoracje niemieckie, zdobiące piersi żołnierzy polskich.“

Dzień Kolumny Legionów w Krakowie. Dowody wielkiej ofiarności na rzecz Kolumny Legionów złożyło społeczeństwo nasze. W ostatnich dniach fundusz uzbierany z okazji wbijania gwoździ przekroczył kwotę 50 tysięcy koron. Komitet Kolumny uroczysto w dniu 29 listopada „Wielki dzień Kolumny Legionów“. W dniu tym wbił uroczysto gwoździe reprezentacja gminy miasta Krakowa. Pożądanym jest, by wszystkie instytucje, korporacje i szkoły, jak i

osoby prywatne, które dotychczas niewzięły udziału w akcyi, wbiły w dniu 29 listopada swe gwoździe. Będzie to najlepszym sposobem uczczenia bohaterów z 1830 r.

Sprawa polska przez „Polaka z Poznania“. La Question polonaise par un Polonais de Pologne. Lausanne, Payot 1915 (datowane 29 września).

Pod tym tytułem ukazała się w Szwajcarii broszura w języku francuskim. Autorem jej jednak nie jest Polak ani z Poznania, ani wogóle z jakiegokolwiek dzielnicy polskiej, lecz jeden z Moskali, przebywających w Szwajcarii. Mimo usilnych starań, niewszędzie autorowi udało się ukryć pochodzenie; zresztą chwilami, w momentach uniesienia wprost zapomina, że wogóle z pod zaboru pruskiego ma pochodzić. Na stronie 17 woła o „długim łańcuchu przesładowań i proskrypcji braci naszych z Poznania“; na str. 26 pisze, jak człowiek, jeśli nie uczestniczący, to bezpośrednio informowany w przyjacielskiej pogawędce o elokwencji rosyjskiego delegata na pierwszej konferencji pokojowej w Hadze; na str. 55 wyraża iście rosyjską pamięć o Galicyi wschodniej i Litwie, tłumacząc nam, że Polska i bez tych ziem będzie dość obszerna, a rozwijając się będzie bez wewnętrznych sporów i walk z narodowościami, które się już Rosya zaopiekuje.

Gdyby nam nawet nie było rzeczą wiadomą, że o wydrukowanie tej broszury robił starania p. Bibikow, urzędnik rosyjskiej ambasady w Szwajcarii, to dla każdego Polaka bez względu na jego poglądy polityczne, staje się odrzuć w czytaniu rzeczą jasną, że książeczkę tę ktoś obcy pisał. Oczywiście jednak cudzoziemiec tego nie wyczuje i biednym Poznańczykom do wszystkich ich utrapień przybywa znowu jajo kukulcze, które nie powinno ich jednak zbyt niepokoić, bo jego pochodzenie dla każdego jest widoczne w każdym szczególe i wykaże je bardzo łatwo.

Przerażeniem i nienawiścią napęła autora myśl o działalności N. K. N. w Królestwie, szarpie się wieścią, że w Warszawie prowadzi się akcyę na rzecz Legionów. Napaści na N. K. N. stanowią główną treść broszury wraz z troską o to, by Polaków zdala od niego powstrzymać, Zaklina się w ten mniej więcej sposób: „Polacy z Królestwa! Pamiętajcie, że opierać się złudnym i zbrodniczym podszeptom Komitetu galicyjskiego jest to walczyć dla przyszłej Polski. Jako prawdziwi patrioci, patrioci światli i szczerzy znamy tylko jeden okrzyk wojenny, który idzie z głębi naszej duszy: „Niech żyje Polska i niech żyje Rosya!“

Ośm przykazań oszczędności u Anglików. Kierownik angielskiego ministerium amunicji, T. Morgan, zaleca: 1) Nie stawiać żadnych budowli w obecnym czasie. 2) Jako podarunków używać tylko papierów wojennej pożyczki. 3) Jechać samochodem tylko w służbie państwowej lub samarytańskiej. 4) Nie zapraszać przyjaciół do restauracji ani kawiarni. 5) Ignorować zupełnie modę. 6) Nie trzymać większej ilości służby nad tę, która niezbędnie jest potrzebna. 7) Nie proponować nikomu szklanki lub kieliszka, dopóki nie nadarzy się okazja wypicia na chwałę zwycięstwa. 8) Samemu, aż do ukończenia wojny, pić tylko wodę.

Churchill majorem. Korespondent „Timesa“ przy kwaterze głównej donosi, że Churchill został przydzielony jako major do grenadierów gwardyi i pełni już służbę w rowach strzeleckich.

Opozycja amerykańska przeciw Anglii. „Morning Post“ pisze z Waszyngtonu: Przewódca opozycji w izbie posłów Mann zapowiada atak na Anglię, gdy tylko kongres będzie zebrany. W interwiewie oświadczył, że Ameryce powodzi się dobrze, ale działoby się jej jeszcze lepiej, gdyby mogła handlować z kim się jej podoba. Teraz handel zależny jest od Anglii. Amerykański departament stanu rządzonej jest z Londynu. Musimy się temu oprzeć. Jeżeli Ameryka chce dojść do dostatków, musi Anglii powiedzieć, żeby zaprzestała rozdziać handel światowy, jak się jej flocie podoba.

Kolej z Petersburga do morza Lodo-watego. Prasa państw czwórcporozumienia doniosła, że niedługo ukończone zostanie kolej z Petersburga do morza Lodo-watego. W ten sposób Rosya uzyskałaby nowe połączenie z Europą. Jak donosi „Berliner Tageblatt“ na podstawie informacji, uzyskanych od pewnego inżyniera państwa neutralnego, wiadomość o ukończeniu tej kolei jest nieprawdziwą. Ukończono tylko część tej linii

z Petersburga do Petrozawodsk nad jeziorem Onega. Natomiast budowę najważniejszej części tej kolei między miejscowościami Kem i Kondalask, wynoszącej 140 km., dopiero rozpoczęto.

Położenie w Persyi. „Köln. Ztg.” pisze: Fakt, że wojska rosyjskie maszerują na Teheran, nie stwarza nowej sytuacji w Persyi: Rosyanie już z góry 5 lat sprawowali w Persyi t. zw. protektorat. Sytuacja raczej poprawiła się, gdyż przed wojną Moskale mieli w Persyi około 50,000 wojska, teraz mają 5,000. Persya podczas wojny zachowywała się do tej pory względem wszystkich walczących neutralnie i to było cierniem w oku dla Anglików. Dlatego wyprawiono oddział rosyjski do Teheranu, ażeby rząd trzymać w łapie. Ten krok otworzy jednak Persom jeszcze lepiej oczy na interesy własne i na stanowisko Anglików i Moskali względem krajów neutralnych.

Atak na Kanadę? Koresp. warszawski do „Evening World” pisze, że poselstwo angielskie wskazało na miasta Cleveland, Buffalo, Toledo, Detroit i inne jako na punkty, skąd Niemcy rezerwiści mogliby próbować ataku na Kanadę. Korespondent dodaje, że dotychczas nie zaszło nic, co by dało rządowi waszyngtońskiemu powód do protestu urzędowego.

Wojna święta w Afryce. Donoszą tu z Konstantynopola: Według nadeszłych tu depesz prywatnych emir Atul Manik, wnuk dawniejszego emira Algieru, wezwał wszystkie plemiona arabskie do wojny świętej przeciw Francuzom. Pевна część wodzów plemion już posłuchała wezwania. Spodziewają się, że wpływowi emir pozyska wszystkie plemiona afrykańskie dla swojej myśli.

Walki na morzu. Genewski „Petit Journal” donosi: Parowiec włoski „Dormida” zatopiony został na morzu Śródziemnym przez łódź podwodną nieprzyjacielską. Podróżnych ocalono. Parowiec angielski „Merganser” i „Hallamshire” zostały zatopione. Załogi ocalono. Lloyds donosi z Port Said pod datą d. 22 b.m., że pocztowiec brytyjski „Salsette” w drodze z Londynu do Bombaju osiadł na mieliźnie w zatoce sueskiej i potrzebuje szybkiej pomocy.

Odłożony berneński kongres pokojowy. Komitet międzynarodowy berneńskiego kongresu studyów w sprawie trwałego pokoju uchwalił odroczenie kongresu, a to z powodu niemożności osobistego uczestniczenia Amerykanów, którzy nie odebrali wysłanych przed dwoma miesiącami listów. Ostateczny termin kongresu ustalony zostanie prawdopodobnie w połowie grudnia.

Przewóz pakietów pocztowych przez Rumunię. Posyłek towarowych w pakietach pocztowych nie przewozi się przez Rumunię bez specjalnego pozwolenia tamt. ministerstwa skarbu. O pozwolenie takie osobno dla każdej przesyłki, należy starać się za pośrednictwem austro-węg. poselstwa w Bukareszcie.

Gospodarcze następstwa wojny. Suma sześciu miliardów koron jako wynik subskrypcji trzeciej pożyczki wojennej, przedstawia na stosunki austriackie i węgierskie świadczenie wprost olbrzymie. Wszystkie trzy dotychczasowe pożyczki wojenne przyniosą państwu na potrzeby wojenne łącznie 13 miliardów koron. Z subskrypcji tej wypada na głowę ludności w Austrii 304 koron, w Węgrzech 205 koron, a w całej monarchii 205 koron.

Wynagrodzenie za oddanie znalezione go materiału wojennego. W celu możliwości uchronienia skarbu państwowego od strat, komenda etapu wypłaca ludności cywilnej wynagrodzenie za oddanie znalezione go państwowego materiału wojennego, a mianowicie: 1) za wysortowane proste łuski z naboju karabinowych, uszkodzone łuski armatnie i ołow po 70 hal. za 1 klg.; 2) za nieuszkodzone łuski armatnie po 2 K. 10 h. za 1 klg.; 3) za ostre naboje karabinowe po 1 K. za sztukę; 4) za odłamki armatnich naboju po 6 h. za 1 klg.; 5) za wskazanie miejsca, w którym znajduje się: a) ostry nabój armatni 65 h.; b) granat ręczny, który nie eksplodował 30 h.

Jako miejsce odbioru powyższych przedmiotów wyznaczono dla Krakowa magazyn przyborów artylerii. Potajemne przetrzymywanie takich przedmiotów pociąga za sobą surowe kary.

„Rezerwiści.” Znamienny głos prasy warszawskiej. Pod tym tytułem zamieścił niedawno „Tygodnik Polski” w Warszawie artykuł, w którym zwraca uwagę na prąd propagowany obecnie w społeczeństwie Królestwa pod hasłem ostrożności i rozważli. W rzeczywistości prąd

ten kryje w sobie niebezpieczeństwo zupełnej martwoty na czas zgoła nieograniczonej, a krzewicielami jego i przemądrymi teoretykami są skompromitowani na całej linii zwolennicy Dmowskiego i Grabskich.

„Prąd ten — czytamy w Tygodniku — nie zasługiwałby wcale na uwagę, gdyby go przedstawiali jedynie te żywioty, które, widząc bankructwo „oryentacji”, której do niedawna broniły zawzięcie, usiłują oczywiście powstrzymać resztę społeczeństwa od wszelkich wogóle wystąpień, które jeszcze jaskrawiej uwydatnić by musiały bankructwo oryentacji rosyjskiej.

Są niestety, wśród naszych „rezerwistów” i żywioty takie, których ani o jawne, ani o ukryte tendencje uboczne posądzić nie mamy powodu. Żywioty te nieświadomie ulegają presji tych, których wskazaliśmy powyżej — i dlatego byłoby ze wszelkich miar pożądane, gdyby zrozumieć chciały dwuznaczną rolę, jaką im narzucono, i gdyby zerwać z dołami nicy, jakie je wiążą z bankrutami politycznymi, którym bezwiednie ulegają.

Byłoby rzeczą nad wyraz wskazaną, gdyby społeczeństwo nasze, to jest szerokie jego koła, miały sposobność odróżnienia polityków tylko ostrożnych od szczwanych lisów, dla których ostrożność jest tylko pokrywką innych, ale wcale wyraźnych tendencji. Przyczyniłoby się to niezmiernie do uzdrowienia stosunków krajowych, gdyby istniała wyraźna linia demarkacyjna pomiędzy tymi, którzy się „rezerwują” dla samostnej, emancypacyjnej działalności polskiej, a tymi, którzy się „rezerwują” dla ewentualnego kontynuowania polityki p. Dmowskiego i jego przyjaciół. Tej linii demarkacyjnej nie umiano jakoś zachować, i wynikają stąd wielkie szkody.

Niechże się więc ci nasi „rezerwiści” nie dziwią, jeżeli niewyraźną swą postawą tem usilniej prą inne żywioty do otwartego uzewnętrznienia się i do jaskrawego uwydatnienia faktu, iż kraj nasz składa się nie tylko z tych, którzy posyłali telegramy wiernopoddane do wielkiego księcia Miłkołaja, ale i z żywiotów dyamentalnie z nimi sprzecznych. Śmiemy wątpić, czy dogodną będzie pozycja żywiotów, tkwiących w rezerwie tylko przez poczucie ostrożności, jeżeli ta ich rezerwa poczytana im będzie za ideową solidarność z tymi, którzy niczem nie stwierdzili, iż się dawnych tendencji i intencji wyrzekli. A pozory po temu będą.

Panika w Kamieńcu Podolskim. Z Czeronowiec donoszą: Uchodźcy z Kamieńca Podolskiego opowiadają o ewakuacji miasta. Wszystkie władze wyjechały już. Wywieziono w głąb kraju wszystkie przedmioty, mające wartość, głównie zboże. Przewieziono je w olbrzymich ilościach do Winnicy i tam z powodu braku składów zsypano na polu. Przewóz tego zboża dalej niemożliwy jest wskutek braku wozów. Ulewy zniszczyły zupełnie rozsypane masy zboża, w ten sposób przepadły rezultaty całego żniwa Podola i Wołynia.

„Pozdrowienia żołnierskie.” Pod tym tytułem zaczęło wychodzić we Wiedniu, piśmo poświęcone żołnierzom naszym i jeńcom polskim. Od dawna dawał się odczuwać brak podobnego pisma. „Pozdrowienia żołnierskie” przyniosą w pierwszym numerze wstępny wiersz Henryka Zbierzchowskiego, następnie cudne opowieści Juliusza Kadena, Neumanowej i w. in. — Poza tem na łamach „Pozdrowień” ogłaszane są nazwiska zaginionych żołnierzy, które redakcyja z urzędowego źródła otrzymuje. — Pismo redagowane jest przez p. p. Romana Hernicza i M. A. Sterna. — Abonament półroczny kosztuje k. 3. — Adresować należy „Pozdrowienia żołnierskie” Wien, IX., Porzellangasse 18/9.

„Polnische Blätter” w Nr. 5 przynoszą: Wiara w Rosyę, Polacy jako przodownicy wolności słowiańskiej (Dr. A. Guttry), Czy Polacy są podzieleni? (Dr. W. Jodko), Z martyrologii polskiej (Fr. Marski), List z Warszawy (Varsoviensis), Głosy prasy, Z lektury, Notatki.

Z Dąbrowy. Na ciepłą odzież dla legionistów. W Administracji naszego pisma złożyła p. Julia Rzepecka 1 rb.

Uroczystość Listopadowa. Dzisiaj nabożeństwo pamiątkowe w kościele parafialnym o godz. 9 rano, koncert popołudniu o godz. 6 1/2 w sali rezerwy miejskiej.

Z Sosnowca. Rozporządzenie urzędowe w sprawie przyjmowania pieniędzy papierowych. Na ulicach miasta rozlepiono następujące rozporządzenie urzędowe naczelnika powiatu będzińskiego:

„Według mojego rozporządzenia z dnia 11-go sierpnia 1915 r. „Gazeta Urzędowa Nr. 27” — muszą nieznacznie uszkodzone i ubrudzone banknoty rublowe, banknoty Rzeszy niemieckiej i rewersy banku Rzeszy niemieckiej przy płaceniu w całej wartości być przyjmowane.

Wskazując niniejszem na powyższe upomnienie, zaznaczam, że każdy pojedynczy doniesiony mi wypadek nieprzestrzegania tegoż ciężko będę karał.”

Sosnowiec dnia 4 listopada 1915 r. Naczelnik powiatu, podpisano Büchting.

Nowy podatek. Dla zwiększenia dochodów miejskich ustanowiony został przez zarząd miejscowego magistratu i aprobowany przez władze okupacyjne nowy podatek na rzecz kasy miejskiej od handlu mięsem. Podatek ten obowiązany będą płacić wszyscy rzeźnicy, niezależnie od wykupionych w swoim czasie świadectw przemysłowych. Wezwania piśmienne o wniesieniu tego podatku do kasy miejskiej w ciągu 10 dni już zostały rozesłane wszystkim rzeźnikom. Odbije się to napewno na konsumentach, gdyż rzeźnicy napewno wobec tego podwyższą ceny na mięso.

Echa zagadkowej śmierci. Jak się okazało z przeprowadzonego na miejscu sądowo-policyjnego śledztwa i oględzin lekańskich Tomasz Chybalski, o którego zagadkowej śmierci donosiliśmy, popełnił samobójstwo, podrywając sobie gardło brzytwą, którą znalazłono przy zwłokach denata. Jakaż była przyczyna samobójstwa pozostało tajemnicą, gdyż nieboszczyk nie zostawił o tem żadnego zawiadomienia piśmienne, ani też nie zwierzał się z niczem przed swymi sąsiadami. Przypuszczają jednakże, że do tego kroku zmusiła go nęda, w jakiej się od wybuchu wojny znajdował.

Reorganizacja milicji miejskiej. Milicja miejska, będzie w najbliższych dniach zreorganizowaną na wzór będzińskiej i podzieloną na nowe rewiry. Milicyanci otrzymają mundury, szyniele, czapki i blachy z napisem w języku niemieckim „Polizeibeamte”. Również dyżury zostaną zmienione z 8 godzin na 12 godzinne, ale za to płaca dzienna będzie podwyższona z 65 kop. na 1 rubla. Cały komplet milicji miejskiej w Sosnowcu będzie się składał z 150 osób.

Ze straży ochotniczej miejskiej. Nowo mianowany komendant straży ogniowej miejskiej p. Jankowski zajął się gorliwie skompletowaniem kadrów strażackich, gdyż wielu ze strażaków powyjeżdżało zagranicę do robót i wskutek tego powstała luka w niektórych oddziałach. Dla szybszego obznajomienia nowych strażaków z ich funkcjami co niedziela o godzinie 2-iej popołudniu odbywają się teoretyczne i praktyczne ćwiczenia na placu przy remizie strażackiej.

M. D.

50 kop. pud i t. p. Nie zapomniano również o rodzinach rezerwistów, cierpiących gdzieindziej od początku wojny straszną biedę. Zarząd kopalni od czasu do czasu wydaje im ze sklepu wsparcia w naturze, za co ci biedacy są mu ogromnie wdzięczni. Szkoła kopalniana jest utrzymywana wzorowo i obecnie jest w pełnym biegu. Działalność szkolnej, jak dotąd, jest już przeszło 500.

Z Będzina.

Celem uczczenia działalności X. prefekta Stefana Banasieńskiego do kasy T-wa Pomocy Będzińskiej Szkoły Handlowej wpłynęły następujące ofiary: M. Wiczorekiewicz 50 k., H. Węgrzecka 50 k., J. Kozłowski 3 rb., M. Węgrzecki 10 k., M. Pilniakowski 10 k., Leon Nowak 2 rb., Ringman 50 k., A. Burchardt 10 k., H. Kosobudzka 1 rb., Marya P. 20 k., Grochulski 30 k., Trojanowski 25 k., M. K. 15 k., Roman Krzysk 20 k., T. Łączkowski 30 k., K. Talko 25 k., Wiktor Srokowski 15 k., J. Holewiński 5 k., Leonard Dajkowski 10 k., Bolesław Czajkowski 10 k., Stefan Osękowski 20 k., Henryk Trenner 1 rb., Amelia Trenner 1 rb., K. Jaszowski 1 rb., W. Wardzichowski 1 rb., M. Szpikowski 1 rb., Eug. Zaleska 50 k., J. Badowski 50 k., A. Albiński 1 rb., P. Skubik 1 rb., M. Toczkowski 50 k., F. Piechulek 1 rb., Wł. Piechulek 50 k., Inz. Chamski 20 k., Witkowski 25 k., Strausman 1 rb., Krystyna Zachert 50 k., S. Firsten 1 rb., Józef Mazur 50 k., X. Rogoński 3 rb., Lucyan Solarz 10 k., M. Miodyński 10 k., W. Miodyńska 20 k., Edward Jelen 30 k., J. Wojańczyk 20 k., J. Opara 30 k., Franciszek Duda 40 k., Roman Musiałik 20 k., Nik. Madia 30 k., P. Golczyk 20 k., M. Konarzewski 20 k., J. Gorciarz 20 k., L. Żołna 10 k., p. Bacia 20 k., Czesław Czerski 1 rb., X. Pluciński 1 rb. 55 k., Stan. Wizek 50 k., X. Imiela 1 rb., Hilary Zarychta 20 k., B. Kupka 30 k., Stan. Dawidson 2 rb., Ignacy Dawidson 1 rb., P. Przylucki 10 k., J. Karney 10 k., Tad. Gołaszewski 25 k., J. Staszyci 25 k., Wł. Kuchciński 15 k., Z. Mazur 10 k., K. Labędzki 25 k., p. Leszczyńska 30 k., p. Rczyska 15 k., X. Ziemiak 1 rb., p. Wolenberzanka 20 k., Łabęcka 10 k., Mikurda 10 k., p. Mandat 10 k., p. Drzymala 10 k., J. Pachlewski 10 k., W. Świnarski 30 k., p. Minczewski 20 k., K. Dawidson 50 k., Maksym. Walewski 1 rb., Nernheimówna 10 k., Stanisław Ruciński 1 rb., Wł. Gasiowski 50 k., Jan Pyrzyk 50 k., Władysław Szarf 50 k., Al. Zalewski 35 k., M. Klamczyński 50 k., D. Śliwa 10 k., M. Frysztański 50 k., Bol. Kapuściak 30 k., W. Bydzewski 10 k., M. Marusińska 10 k., J. Popielówna 10 k., J. Andzuroff 20 k., M. Lupiński 10 k., J. Kaczyńska 50 k., A. Zillingerówna 20 k., Dz. Andzurowna 10 k., Jan Filo 1 rb., H. Frydowa 50 k., A. Honieg 1 rb., A. Machajski 1 rb., W. Zawarczyński 20 k., Zagrodzki 40 k., X. X. 15 k., Wolińska 40 k., L. Zaleski 1 rb. 50 k., F. Ankerstein 50 k., Kaczyński 1 rb., W. Orłowski 50 k., Woyde 1 rb., A. Sujkowski 2 rb., B. Szejslein 1 rb., B. R. 15 k., Gasiowski 20 k., A. Broen 50 k., J. Radzyńska 10 k., W. Zalewski 15 k., X. 30 k., St. Sienkiewicz 35 k., M. G. 10 k., W. Michałowski 50 k., Garbański 50 k., Wtorkowski 20 k., Ozyrych 10 k., Klejn 5 k., Od kółka młodzieży w Grodzcu 1 rb., Januszko 5 k., J. Zimsey 40 k., X. X. 10 k., Badowski 20 k., M. Łodzińska 15 k., W. jasiński 1 rb., Feliks Kraska 30 k., Klimkiewicz 20 k., Zimsey 20 k., L. Podmagórski 30 k., W. Jesz 15 k., J. Lipski 15 k., P. Z. 50 k., W. Heller 15 k., G. Barkowski 25 k., M. Wiczorek 15 k., Milewski 25 k., Banasik 15 k., W. Myszkowski 50 k., Gawenda 15 k., A. Pyzalski 10 k., J. Podmagórski 10 k., Klasa IV-a 4 rb. 43 k., J. Borysowicz 10 k., Dojlido 10 k., B. Januszko 10 k., J. Piotrowski 10 k., Bóldowski 10 k., A. Miśiński 5 k., J. Kazibutowska 20 k., J. Włocewscy 50 k., Żywanowska 60 k., Biskupska 50 k., O. J. Mar 40 k., M. Łodzińska 20 k., F. Milewski 10 k., Wł. Zajęcki 50 k., St. Łodziński 20 k., Stan. Tab. 15 k., Wł. Bor. 15 k., Szwabski 25 k., H. Chlebowska 20 k., Stomczyński 20 k., B. Bełtyński 20 k., Świstalski 20 k., K. Spyszyski 20 k., Smotra 30 k.

Z Olkusza.

Obchód listopadowy i inne wiadomości. W niedzielę 28 listopada miasto nasze obchodzić będzie rocznicę powstania 1831 r. i bitwy pod Krzywopłotami, która, jak wiadomo, stoczona została w listopadzie 1914 r. Domy udekorowane zostaną flagami narodowymi, w oknach ukaza się nalepki, na ulicach rozdawane będą odznaki narodowe.

Dla uczczenia rocznicy jedna z ulic naszego miasta (koło posesyi Wp. Machnickiej) otrzyma nazwę ulicy „29 listopada” przyczem odbędzie się uroczysty pochód ze sztandarem.

Wieczorem w Resursie miejskiej wygłosi odczyt o roku 1831 komendant Biura Werbunkowego, p. Rudolf Burda, i odegrana zostanie sztuka patriotyczna Lorenza p. t. „Zmartwychwstanie”.

Przedstawienie teatralne odbędzie się staraniem Kółka gimnastycznego Straży Ogniowej Olkuskiej. Dodatni ten objaw u młodzieży naszego miasteczka zawdzięczać możemy działalności komendanta Biura Werbunkowego, p. Rudolfa Burdy.

W tych dniach Liga Kobiet otrzymała od Straży Ogniowej tutejszej i delegacyi z Wolbromia dar 34 koron 10 r. i 15 kop. na ciepłą odzież dla legionistów. Dar to bardzo na czasie, gdyż odzież ciepłą potrzeba bardzo dużo i to jak najspieszniej; może nadchodząca gwiazdka przyczyni się do powiększenia funduszu na ten cel. Ofiarę swoją Straż Ogniowa Olkuska złożyła zamiast wieńca na trumnę s. p. Stanisława Giedroycia, ogólnie u nas znanego i szanowanego, niezmierniej dobroci i prawości, długoletniego swego prezesa. Z tegoż powodu Liga Kobiet przeznaczyła zebrane dotąd wśród członków koron 12 na pomnik poległych pod

V. c. k. Loterya klasowa.

Główna wygrana:

Jeden milion koron

dalej wygrane po koron:

700.000	80.000
300.000	70.000
200.000	60.000
100.000	50.000

itd. itd. itd.

Ciągnięcie I. klasy: 14 i 16 grudnia 1915.

Cena losów:

Ósemka	Ćwierć	Pół	Cały
k. 5.—	10.—	20.—	40.—

Proszę zamówić natychmiast korespondentką. Do każdego zamówienia dołączamy czek pocztowy. Broszury bezpłatnie wysyła

c. k. Ekspozytura

Adolfa Gaedicke & Co.

Wiedeń, I., Franz Josefs-Kai Nr. 47

Kaipalast.

2—1

Z Czeladzi.

Z kopalni „Czeladź”. Kopalnia węgla „Czeladź” zatrudnia obecnie przeszło 1300 ludzi, którzy dobywają przeciętnie 120 wagonów węgla kamiennego dziennie. Węgiel ten jest w bardzo dobrym gatunku i wysyłany jest hurtownie do Warszawy, Łodzi, Pabianic i Piotrkowa, a w części nawet zagranicę. Sklep robotniczy — współdzielczy stale jest zaopatrzony w artykuły spożywcze w dobrym gatunku, a dbały o dobro robotników zarząd kopalni poczynił już większe zamówienia niezbędnych produktów żywnościowych na zimę. Ceny są kalkulowane bez najmniejszego zarobku, to też nie dziwne, że są bardzo przystępne dla licznej rzeszy robotniczej. Mąka naprzykład pszena w doskonałym gatunku jest sprzedawana po 10 i 12 kopiejek funt, słonina po 90 kop. funt, kartofle po

Krzywopłotami, a Resursa miejscowa z wiedzą wdowy po ś. p. Giedroyciu koron 25 i rubli 14 na głodnych m. Warszawy i Olkusa.

Już po raz trzeci Straż Ognio-wa Olkuska występuje z datkiem na cele narodowe. Oby i dalej tą kroczyła drogą! Może stare nasze miasto przypomni sobie sławną swoją przeszłość, kiedy kopalnie jego były podtrzymaniem skarbu królewskiego, kiedy w murach swych widziało w przejeździe do Krakowa ukoronowane głowy władców naszych — i śmiało, odważnie, a duszą całą opowie się przy sztandarze ojczy-stym.

Z Warszawy.

Pedele uniwersyteccy otrzymali czapki polskie, rogatywki, z dwiema srebrnymi przepaskami i literą „U“.

Wyroki sądów polowych. „Deutsche Warsch. Ztg.“ donosi: Wyrokiem sądu polowego w Warszawie skazano na śmierć Antoniego Kozickiego za szpiegostwo przeciw armii niemieckiej, Eugeniusza Tomaszewskiego, Wincentego Tomaszewskiego, Aleksandra Tomaszewskiego za noszenie broni podczas napadu. Wyrok wykonano 18 listopada.

Aresztowania w Warszawie. W ubiegłym tygodniu dokonały władze niemieckie w Warszawie szeregu rewizji w kołach robotniczych, związanych z życiem politycznym ostatnich tygodni. Dokonano też rewizji w kuchni współdzielczej „Społem“ przy ul. Szpitalnej, gdzie aresztowano kilka obecnych w lokalu osób, pod zarzutem należenia do Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wśród aresztowanych znajduje się Feliks Turowicz, znany działacz polityczny, biorący udział w walce rewolucyjnej przeciw caratowi od lat kilkudziesięciu. Przed kilku laty p. Turowicz skazany został na dożywotnią katorgę i wywieziony na Sybir. Z chwilą wybuchu wojny udało mu się zbiedz i wśród wielu przegód drogą okrężną przez Chiny, Japonię, Amerykę Północną przedostać się do kraju, który już tymczasem został uwolniony od najazdu rosyjskiego.

Jak nas informują, ponieważ władze niemieckie występują przeciw działalności P.P.S., jako partii nielegalnej, ze strony tejże partii poczynione zostały kroki celem zalegalizowania jej. Na terenie okupacji austriackiej stronictwo to występuje jawnie i legalnie, wydając organ swój „Robotnik“ w Dąbrowie Górniczej na podstawie zezwolenia c. i k. władz. Wydawcą „Robotnika“ jest dr. Feliks Perl, redaktorem p. Goździkowski.

18 b. m. aresztowano i wywieziono z Warszawy p. Konicę, adwokata, byłego posła do Dumy, szefa Polskiej Partii Postępowej, jednej z grup t. zw. prawy. Powód podobno, stanowisko w sprawach sądownictwa. P. Konic był parę razy rzecznikiem adwokatury u władz niemieckich.

Dobrowolne zatruwanie dusz. „Dziennik Polski“ warszawski z zupełną służnością atakuje wyrazami pełnymi oburzenia teatru warszawskiego za wystawianie ciągle sztuk rosyjskich. „Poznaliśmy tych zandarmów i czynowników, niestety, aż nadto dobrze“. Istotnie — aż nadto dobrze. Czas by już największy, ażeby ze wszystkich mównic, estrad, katedr i scen płynął nieskrępowany niczem strumień polskiego słowa, narodowej myśli i polskich uczuć. Zwłaszcza Warszawa powinna w tem przodować całemu krajowi, gdyż Królestwo wcale nie zna nie mniej nie więcej tylko — całej wielkiej twórczości patryotycznej niemal od wieku. Od „Dziadów“ i „Kordyana“ zacząwszy, aż do „Wesela“ — wielkie te utwory, których przecie jest dość, powinny dzień za dniem przemawiać do zastygłych w niewoli dusz.

Ze Lwowa.

Ilu ludzi jest obecnie we Lwowie. Według zestawienia sporządzonych przez biuro rozdawnictwa kart chlebowych we Lwowie znajduje się: ludności 163,150, ulic 464, kamienic 5,769, gospodarstw 37,912. Gminy podmiejskie liczą mieszkańców: Kleparów 6,000, Zniesienie 6,000, Zamarstynów 10,000, Lewandówka 2,500, Krzywczycze 1,200, Sygniówka 1,200, Kulparków 500, Hołosko małe 600, Hołosko wielkie 600, razem gminy podmiejskie liczą 28,600 mieszkańców.

Polskie Muzeum szkolne. Na sobotnim posiedzeniu zarządu Polskiego Muzeum szkolnego poseł German oddał przewodnictwo w zarządzie Muzeum p. radcy d-rowsi Franciszkowi Majchrowszowi. Zarząd będzie sprawował swe funkcje w dotychczasowym składzie. Będzie obecnie przedewszystkiem starał się o przesyłanie szkołom w Królestwie Polskiem podręczników polskich, nadto gromadzić będzie materiały do historii polskiej w czasie wojny, zarówno na uchodźstwie, jako też w Galicji i Królestwie Polskiem. Polskie muzeum szkolne znajduje się, jak dotychczas, w lokalu przy ulicy Gosiewskiego 4.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 27 listopada.

(mj) Kosowe Pole znalazło się w posiadaniu wojsk sprzymierzonych. Armia serbska została oskrzydłona, znajduje się w głodzie i wszelkim niedostatku. Armia francuska, napierana przez Bułgarów, zamyśla o odwrócenie wzdłuż granicy greckiej. Całe przedsięwzięcie solunskie okazało tedy zupełną beznadziejność i bezskuteczność. Na nic już nie przydadzą się ani nowe posiłki franko-angielskie, ani lądowanie Włochów w Albanii.

Na innych frontach nic szczególnie ważnego, jeżeli pominiemy osobliwą zemstę Włochów, którzy, chcąc okrasić czemkolwiek przegrana, zamieniają systematycznie miasto Gorycę w gruzy. Wspomnieć też można niepowodzenie Anglików pod Bagdadem.

Sytuacja w Grecji nie została jeszcze wyjaśniona. To jedno zdaje się być pewne, że Grecja będzie usiłowała przetrwać w dalszej neutralności. Tyle bowiem czwóralsowski przyrzeka. Bieg wypadków okaże, czy prawa suwerenstwa pogodzą się na dłuższy okres z takim jej stanowiskiem. Kompromitacja bałkańska jest już w każdym razie faktem dokonany.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 26 listopada. (Aj. Milli). Kwaterna główna donosi:

Na froncie dardaneelskim nic istotnego, oprócz gwałtownego chwilami ognia artylerii i miotania bombami.

Biuletyn rosyjski.

24 listopada. Na froncie Rygi, po zachodniej stronie jez. Kanger, na półn. wschód od Tuckum, próbowali Niemcy w ciągu dnia rozwinąć się. Przed samym południowym cyplem wyspy Dalen wczoraj rano urządzili Niemcy atak i zajęli dwór Beresemünde. Nasze wojska, wzmocnione rezerwami, odebrały w kontrataku Bersmünde. Tegoż dnia jeden z naszych nowoutworzonych oddziałów litewskich złożył znowu dowody odwagi żołnierskiej i wielkiej waleczności. Na lewym brzegu Dźwiny, na północ od Iłukszy, obsadziliśmy, po walce dwór Janopol (4 km. na połud. wschód od Dwetn). Nad Dźwiną poniżej Dynaburga walka artylerii. Naszym ogniem wstrzymaliśmy kontratak Niemców na północ od jez. Swenten na rowy, które na krótko przedtem zabraliśmy Niemcom. Na innych odcinkach frontu od zatoki ryskiej po Prypec spokoj. Na lewym brzegu Styru, w okolicy wsi Podczerewicze Nowe (na półn. zachód punktu kolejowego: Kowel—Sarny) zaczęte potyczki. Walka pod wsią Koźlinami (na półn. od Czartoryska) trwa dalej.

Biuletyn francuski.

24 listopada, 11 w nocy. Na całym froncie przedpołudnie minęło spokojnie, oprócz pod Woivre, w Bois Brulé, gdzie nieprzyjacieli miało bez skutku bombę z trującymi gazami; pomijając dalej wystąpienie na dworzec w Arras około 50 granatów i strzelanie pod Loos i Souchez. Słabszy ogień artylerii pod Soissons i w Szampanii, dość żywy w odcinkach Flirey jako też w Wogezach przy Tete de Faux i na Hartmannsweilerkopf. Baterie nasze wszędzie skutecznie odpowiadały i utrzymały przewagę.

Z BELGII. Noc minęła spokojnie. W ciągu dnia obustronna żywa czynność artylerii. Nasze baterie rozpraszają robotników, ostrzeliwały rowy nieprzyjacielskie i pozycje wywiadowcze i zwalczały energicznie baterie nieprzyjaciela, które ostrzeliwały szczególnie odcinek między Dixmuiden a Nieuport i odcinek między Nordschotte i Steenstraate.

Czचे złudzenia.

PARYŻ 25 listopada. Członek rządu serbskiego oświadczył sprawozdawcy „Petit Journal“ w Soluniu: Serbia zamierza rozpocząć natychmiast ofensywę, gdy tylko wojska anglo-francuskie w Macedonii będą dość silne. Asquith za-depeszował do rządu serbskiego, że Anglia zamierza stanowczo kontynuować ekspedycję. Francja i Anglia przygotowują na Bałkanach niespodzianki, które wnet już zostaną ujawnione.

Armia serbska otoczona.

BERLIN 26 listopada. „Voss. Ztg.“ donosi z Lugano: Serbski korespondent „Corriere della Sera“ wysłał beznadziejną depeszę: O serbskiej sile głównej na Kosowie Polu niema żadnej wiadomości. Wyrzeczono się złudzeń co do ofensywy serbskiej na Kaczanik. Serbia jest bezpowrotnie stracona. Największym jednak niepokojem napełnia oskrzydlenie armii serbskiej przez Bułgarów i Niemców od półn. zachodu i granicy albańskiej.

1,440 wagonów amunicji dla Bułgarii i Turcji.

BUKARESZT 26 listopada. Trzy parowce i 9 holowników z amunicją przepływały pod Calafat. Część amunicji będzie wyładowana w Widdinie, reszta idzie na Lom-Palanka do Turcji. Okrętom towarzyszył monitor. Oprócz amunicji na okrętach jechało kilkuset żołnierzy i pewna ilość samochodów. Do tej pory przepłynęło tamtędy 38 holowników z ładunkiem w ilości 1440 wagonów amunicji dla Bułgarii i Turcji.

Włosi lądują w Albanii.

BERLIN 26 listopada. Donoszą tu z Kopenhagi: Według londyńskiej depeszy z Rzymu w Albanii zaczęło się wyładowywanie wojsk włoskich. Miejsca lądowania nie wymieniono.

OGŁOSZENIA.

Poszukuję zaginionego młodego (2 lata 6 miesięcy) ogiera, maści ciawej, na zadniej lewej nodze biała pętla, który w środę spłoszony w Gołogogu z uprzążą zbiegł. Kto zdołał zatrzymać takowego, zechce zawiadomić posterunek żandarmerii, dla Szeląga Grzegorza w Gminie Łosień, za wynagrodzeniem.

Zaginął pies—średniej miary, barwy żółtawej pincz—wabiący się „Czapek“. Wszelką wiadomość o nim za wynagrodzeniem uprasza się podać do c. k. Aresztu polowego w Dąbrowie—koło mostu będzińskiego.

PRENUMERUJ CIE WSZYSCY

ILUSTROWANY

TYGODNIK POLSKI

największe ilustrowane pismo tygodniowe polskie.

W każdym zeszycie szereg artykułów aktualnych i około dwudziestu ilustracji.

„ILLUSTROWANY TYGODNIK POLSKI“ zamieszcza w pierwszym rzędzie utwory poświęcone bohaterstwu czynom

LEGIONÓW POLSKICH

oraz reprodukuje oryginalne zdjęcia fotograficzne z walk legionowych.

„ILLUSTROWANY TYGODNIK POLSKI“ jest zatem najcenniejszą pamiątką doby obecnej.

Kwartalnie Kor. 5.—z przesyłką. Administr.: Kraków, Wolska 9.

26—15

OGŁOSZENIE.

W dniu 9 Grudnia 1915 roku, o godzinie 11 przed południem, w Magistracie miasta Olkusa odbędzie się głośna, ustna in plus licytacja, na sprzedaż drzewa na pniu, wraz z gałęziami, w kolejnej porębie 1914 roku, w obrębie Pszeń, lasów miejskich Olkuskich, znajdujących się przy stacji Bukowno drogi żelaznej, a mianowicie:

Rodzaj drzewa	Średnia w wierszach	Ilość sztuk drzewa		Masa drzewa i jej podział na gatunki							C E N A				U w a g a	
		Budulcowego	Opałowego	Budulca grubego	Budulca średniego	Budulca drobnego	Opałowe- go	Gałęzi	Ogółem	Szacun- kowa		sprze- dażna				
										rub.	k.	rub.	k.			
STÓP KUBICZNYCH											rub.	k.	rub.	k.		
S o s n a	3	—	122	—	—	—	244	—	—	} 6814	—	—	—	Wzięciu nie podlega 208 sztuk sosnowych nasienników.		
	4	402	89	—	—	1608	356	—	—		—	—	—			
	5	509	38	—	2036	—	2340	—	—		—	—	—			
	6	503	29	—	4024	—	2892	—	—		—	—	—			
	7	308	18	—	4312	—	1556	1496	26428		—	—	—			
	8	126	6	—	2394	—	906	—	—		—	—	—			
	9	42	4	504	504	—	464	—	—		—	—	—			
	10	8	1	144	88	—	119	—	—		—	—	—			
	11	6	1	174	48	—	107	—	—		—	—	—			
	12	2	—	84	—	—	28	—	—		—	—	—			
	Razem		1906	308	906	13406	1608	9012	1496		26428	6814	—		—	—

Ktoby miał zamiar wziąć udział w tej licytacji, powinien stawić się w tutejszym Magistracie w wyższej wymienionym czasie, przedstawić kaucję w wielkości 5%, sumy licytacyjnej, poczem przystąpić do licytacji. — Kaucje osób, które się na przetargu nie utrzymają, będą im zaraz zwrócone. —

Ten, kto się na licytacji utrzyma, jest obowiązany dopełnić złożoną kaucję do 10%, zaofiarowanej sumy. — Niezależnie od tego, do zacementowania licytacji, oraz w ciągu takowej, mogą być podawane pisemne deklaracje w kopertach, zapieczętowanych lakiem o treści kupna wymienionej poręby, z wymienieniem zaofiarowanej sumy, napisane czytelnie, bez poprawek i podskrobań, które będą otwarte po ukończeniu ustnej licytacji. Przy tych deklaracjach powinna być dołączona pieniężna kaucja w wysokości 5%, która wrazie gdyby podający deklarację utrzymał się na licytacji, powinna być zaraz dopełniona przez niego do 10%.

Olkuski, 20 Listopada 1915

Burmistrz m. Olkusa Radłowski.

Ogłaszajcie się w naszym piśmie!

BIURO TECHNICZNE

F. LORD

Kraków, ulica Lubicz L. 1.

Skład maszyn i artykułów technicznych, przybory do gorzelni, młynów, cegielni, tartaków, oleje mineralne do motorów i maszyn parowych, pasy skórzane z sierści wielbłądziej, gaza jedwabna, gurt, kamienie młyńskie, uszczelnienia do maszyn wszelkiego rodzaju, armatury metalowe, kurki, wodowskazy, płachty nieprzemakalne na wozy i sterty. Pompy, studzienki, sikawki, węże gumowe i parciane do wody, piwa, spirytusu, transmisje i tarcze pasowe, wszelkie przybory elektryczne: prądnice, motory, przewody, lampy żarowe i łukowe itd. Cenniki, kosztorysy na urządzenie fabryczne i instalacje bezpłatnie. 40—23

SPRZEDAŻ KAWY SUROWEJ I PALONEJ

oraz towarów kolonialnych

otworzyliśmy w Dąbrowie przy ul. Kościelnej w domu p. A. Lajtnera № 13.

Polecając się Szanownej Publiczności pozostajemy z poważaniem

M. i L. W. Hammer.

3—3

Posadzkę betonową

w różnych deseniach i kolorach słupy do ogrodzeń żelaznobetonowe dowolnych wymiarów, płyty i opaski chodnikowe, dachówki cementowe i glinianą, rury betonowe, bloki (pustaki), cement i t. p. materiały budowlane poleca i dostarcza najtaniej, oraz podejmuje się wykonania kompletnej budowy i ogrodzeń żelaznobetonowych.

Pierwsza włościańska fabryka wyrobów cementowych

FR. OLASA w Krzeszowicach

z filiami w Trzebini i Sierszy

Cenniki i kosztorysy na żądanie. 10—6

Pieśni Legionów Polskich

1914 — 1915.

świeżo wyszły z druku w układzie Stefana Gralewskiego, legionisty I-ej Brygady. Skład główny na Król. Pol. Księgarnia Polska w Jędrzejowie. Cena 70 hal., z przesyłką 75 hal. Od dziesięciu egzemplarzy zwyczaj przesyłka bezpłatna. 10—9